Nowiny Kulturalne

28.10.2026



Pippi. Teatr im. T. Różewicza w Gliwicach fot. Michał Buksa

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu „Bliska kultura”

Nowiny Gliwickie
nr 43 | 28 października 2026
www.nowiny.gliwice.pl

JAK PROJEKTOWANO MIASTO STO LAT TEMU?

Doktryna Schabika



Małgorzata Lichecka

Warunki życia w mieście przemysłowym może poprawić świadome, racjonalne planowanie urbanistyczne". To słowa Karla Schabika, co ważniejsze – aktualne do dziś.

Karl Schabik – kreator Gliwic

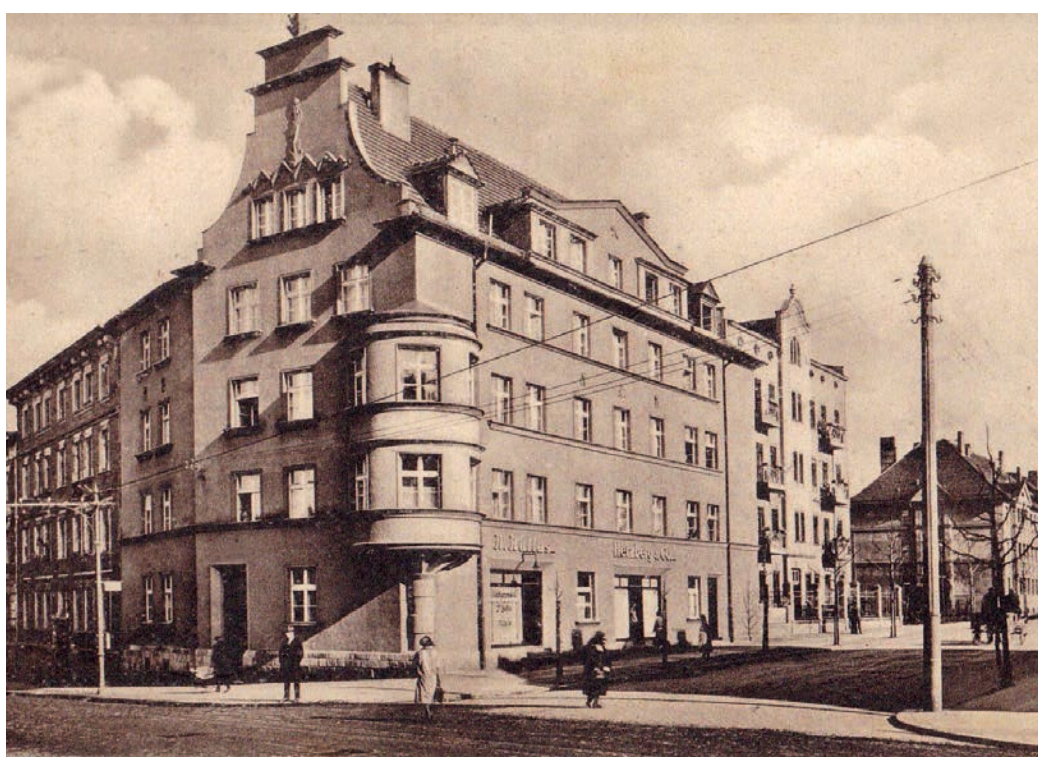
Sto siedem lat temu Gliwice wkraczały w nową erę i z nowym człowiekiem u sterów najważniejszego urzędu w mieście: to od biura Karla Schabika zależał kształt dzielnic, wytyczanie ulic, ich zabudowa, jednym słowem najmniejszy detal. Miasto powołało go na funkcję radcy budowlanego 22 maja 1919, a pełnił ją nieprzerwanie do roku 1945.

Jego najważniejszym gliwickim adresem była Friedrichstrasse gdzie zamieszkał z żoną i 4 letnim synem Walterem w 1924 r. Przedtem Schabik zajmował mieszkania służbowe – na krótko, po ślubie i narodzinach syna wybrał adres prestiżowy – ta dzielnica dopiero się budowała i urządzała było to więc urbanistyczne oczko w głowie radcy.

Czy możemy mówić o doktrynie urbanistycznej Schabika? Z jednej strony to jego wizje oraz niekonwencjonalne podejście do miejskiej przestrzeni uformowało ostatecznie nowoczesne miasto, jakim stały się Gliwice w latach 20. Z drugiej strony jego dokonania wpisują się w ogólny nurt ówczesnych dominujących prądów architektonicznych jak Neue Bauen, modernizm czy ekspresjonizm ceglany. Tak o polityce radcy budowlanego mówi dr Adam Bednarski, autor monograficznych opracowań dotyczących między innym gliwickich zespołów mieszkaniowych:„analizując jego wypowiedzi, które często zamieszczał na łamach prasy, oraz liczne publikacje, można wyraźnie zauważyć, że na pierwszy plan swojego programu rozwoju przestrzennego Gliwic wysuwał architekturę mieszkaniową. Jednakże mimo to świadomie podkreśla również rolę i potrzebę realizacji nowych obiektów architektury użyteczności publicznej. Powstawanie nowych miejsc pracy w przemyśle oraz podział Górnego Śląska na mocy plebiscytu to przyczyny wzrostu liczby mieszkańców Gliwic. Poza potrzebami nowych mieszkań, rada miasta zauważała potrzebę realizacji nowych ośrodków edukacji, zdrowia i kultury. Powstało kilka obiektów sakralnych wraz z rozbudową nowych dzielnic mieszkaniowych. Lokalizacja różnych urzędów, siedzib i oddziałów administracji przemysłu była nie tylko koniecznością, ale podnosiła prestiż miasta. Nowoczesne obiekty handlowe miały za zadanie aktywizować wzrost gospodarczy i wraz z hotelami były najczęstszym elementem reklamującym miasto. Za kadencji Schabika podjęto również udane próby modernizacji i rozbudowy układu komunikacji kolejowej, wodnej i lotniczej".



Najważniejszy gliwicki i śląski przedstawiciel ekspresjonizmu ceglanego - dawnej liceum Josefa von Eichendorffa przy dzisiejszej Konarskiego.



Charakterystyczna narożna kamienica u zbiegu Daszyńskiego i Kościuszki.

Staje się miasto ogród

W 1919 roku w Gliwicach rozpoczęto już wiele inwestycji, trwał też proces zadrzewiania ulic i alei. Ustawodawstwo niemieckie zwracało uwagę przede wszystkim na warunki bytowe w szybko rosnących miastach. Dlatego Schabik tak bardzo koncentrował się na projektowaniu osiedli. Pierwszym wyzwaniem stało się uzupełnienie luk w zabudowie centrum. Drugim zadaniem, które uważał za istotniejsze, ale też dużo trudniejsze, było sprostanie wyzwaniom polityki mieszkaniowej, czyli stworzenie atrakcyjnych osiedli i wkomponowanie ich w tkankę miasta.

Wraz ze swoim zespołem opracował Generalny Plan Rozwoju Gliwic, opublikowany w 1928 roku. Dokument ten zakładał rozwój dzielnic, poszczególnych ulic i ich wzajemne oddziaływanie. W swoim pomyśle na Gliwice Schabik realizował koncepcję Miasta Ogrodu Ebenezera Howarda. W tamtych czasach wielu architektów czerpało z tej idei na swój sposób.

Nasz radca budowlany szczególną uwagę przywiązywał do lokalizacji nowych osiedli w kontekście terenów zielonych. To był jego priorytet, a potwierdzeniem – znana z prasy karykatura Schabika, gdzie na wielkiej makiecie Gliwic z rozmachem sadzi różnego rodzaju drzewa.

Znał Gliwice, pracował tutaj 26 lat. Najpierw jako radca budowlany, zaś od 1935 roku, kiedy powstało stanowisko architekta, został jednym z pięciu urzędników decydujących o rozwoju miasta. Planowanie przestrzenne traktowano w tamtym okresie bardzo poważnie: specjalne komisje opracowywały dokumenty związane z problematyką powodziową, analizowano także kierunek wiatru, wyznaczając tereny mieszkaniowe od strony południowego zachodu, by chronić je od zanieczyszczeń z zakładów przemysłowych.

Sygnowano: zespół Schabika

Lista obiektów, które powstały w czasach urzędowania radcy jest imponująca. Co więcej, większość z nich zachowała się w prawie niezmienionym stanie do dziś. Tak jest na przykład z wieloma osiedlami czy zespołami mieszkaniowym. Spuścizną Schabika i jego zdolnych urbanistów jest dworzec kolejowy, dawna autostrada A6 (dziś DK 88), lotnisko, Wyższe Liceum im. Eichendorffa przy ul. Konarskiego (obecnie Wydział Inżynierii Środowiska i Energetyki Politechniki Śląskiej).

Ale oczkiem w głowie zarówno Schabika, jak i jego współpracowników – Hansa Sattlera, Petera Birkmanna, Richarda Riedla czy Paula Helliga – były osiedla mieszkaniowe. To właśnie lokalizacja domów w otoczeniu zieleni, dobre nasłonecznienie i przewietrzenie stały się podstawą funkcjonowania strefy mieszkalnej. Z inicjatywy Schabika wybudowano w latach 1922-23 osiedla Sud i Nord. Pierwsze zlokalizowane jest na południe od centrum miasta przy ul. Rybnickiej, drugie na północy, przy ul. Tarnogórskiej. Nadzorował on również proces powstawania osiedla GAGFAH dla nauczycieli i urzędników, realizowanego w rejonie obecnych ulic Mickiewicza i Daszyńskiego. Wszystkie osiedla charakteryzowały się różnorodnością rozwiązań architektonicznych oraz przemyślanym obsadzeniem zieleni.

W latach 1920. i 30., stopniowo zabudowywano ulicę Zwycięstwa (Wilhelmstrasse) i właśnie w tym czasie wzbogaciła się ona o wybitne obiekty: Haus Oberschlesien – prestiżowy hotel wysokiej klasy, dziś siedziba Urzędu Miejskiego (1928), dom towarowy DEFAKA (1929), dom tekstylny Weichmanna, dzieło wybitnego architekta Ericha Mendelsohna. Bardzo interesującym zespołem mieszkaniowym jest ten zlokalizowany w kwartale ulic Kościuszki, Styczyńskiego i Daszyńskiego, zaś do przykładów modernistycznej wielorodzinnej zabudowy mieszkaniowej zaliczyć również można tę przy Piramowicza, zespoły przy Wróblewskiego, Wandy, Krakusa, Poniatowskiego oraz przy Chorzowskiej i Kaplicznej.

Powietrze, światło i przestrzeń, ta triada najkrócej określa najważniejsze paradygmaty w polityce architektoniczno-urbanistycznej Schabika. Ideę miasta-ogrodu widział jako harmonijne wkomponowanie w tkankę miasta parków, ogrodów i zespołów mieszkaniowych, zaś lokalizowanie tych ostatnich zalecał w zachodniej części miasta ze względu na przewagę wiatrów zachodnich oraz odległość od terenów przemysłowych.



Charakterystyczne dla projektowania w czasach Schabika narożniki - ulica Styczyńskiego.



Dzisiejsza Młyńska i jej narożnik.



Część założenia mieszkaniowego GAGFAH dla nauczycieli i urzędników, realizowanego w rejonie obecnych ulic Mickiewicza i Daszyńskiego.



Osiedle Sud (dzisiejsza Rybnicka) wybudowane w latach 1921 -1923.

TKANKI TWÓRCZE.

Knurów i wszystko jasne

Ludzie kochają opowieści, a on potrafi je przekazywać niekonwencjonalnie. Potrafi też zadbać o to, by jego rodzinne miasto budziło ciekawość. Ma też gen odkrywcy, bo jak inaczej wytłumaczyć te wszystkie razy kiedy natknął się na jakiś skrawek, fragment, rzecz, którą ktoś inny by zignorował, a on wręcz przeciwnie.

W Tkankach twórczych, w których prezentujemy twórców i twórczynie, Paweł Gradek.

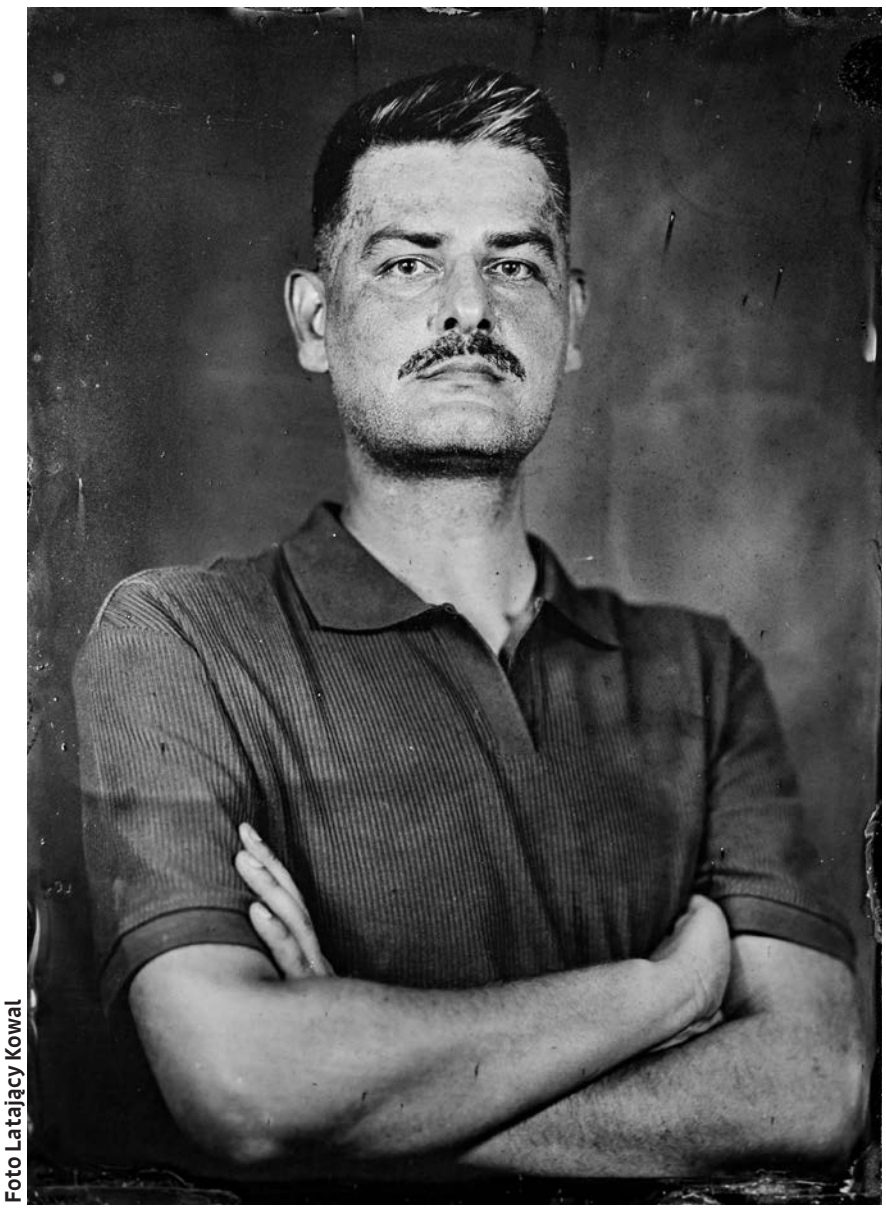


Foto Latający Kowal

Paweł Gradek

Dziennikarz, dokumentalista i popularyzator historii lokalnej związany z Knurowem. Absolwent politologii na Uniwersytecie Śląskim. Od 2006 roku publikuje w „Przeglądzie Lokalnym". Autor książki „Yno kino. Z dziejów X Muzy w Knurowie", konsultant merytoryczny monografii „Opole. Kronika festiwalowa" Jana Kaweckiego. Współtworzy projekty poświęcone pamięci mieszkańców oraz dziedzictwu górniczemu Knurowa, w tym historii Czerwonego Osiedla i III Kolonii. Prowadzi spacery po mieście, przybliżając jego historię, architekturę i lokalne dziedzictwo.

Czy faktycznie kino jest wieczne?

Kino jako dziedzina sztuki z pewnością jest wieczne. Odwieczna jest przecież ludzka potrzeba opowiadania historii i przeżywania czegoś, czego być może nigdy nie doświadczylibyśmy na własnej skórze.

Kino nieme czy z dźwiękiem?

Nie chciałbym wybierać. W wakacje byłem w Ruinach Teatru Victoria na seansie „Człowieka z kamerą filmową" Dzigi Wiertowa, któremu towarzyszyła muzyka na żywo w wykonaniu grupy Immortal Onion. To było hipnotyzujące przeżycie i zarazem potwierdzenie, że wiek filmu nie przesądza o jego sile.

Knurów i jego historia, na różnych poziomach, fascynują cię od lat. Co było tym pierwszym impulsem?

W połowie lat 90. dostałem od mamy kompendium wiedzy o Knurowie Hermana Hojki. Nie przypuszczałem, że w siódmej klasie będzie to mój podręcznik do nauki historii regionalnej. Dodatkowego przedmiotu uczyła pani Kornelia Barylska i to dzięki niej złapałem bakcyla. Poznałem historię miasta od podszewki i wygrałem IV Olimpiadę Wiedzy o Knurowie. Kiedy po wielu latach ukazała się moja książka „Yno kino. Z dziejów X Muzy w Knurowie", wysłałem ją pani Kornelii. Na wieczorze autorskim wręczyła mi kartkę z napisem: „Yno kino - a momy fest uciecha".

Czy te wszystkie „rajzy" i wyciąganie na światło dzienne lokalnych mikrohistorii są próbą zbudowania nowej tożsamości dla mieszkańców Knurowa, czy bardziej próbą ocalenia tego, co bezpowrotnie znika?

Myślę, że nie da się budować świadomej tożsamości bez znajomości własnej przeszłości. Staram się, by mieszkańcy dostrzegli, że historia Knurowa jest bogatsza, niż się wydaje. Na spacerach opowiadam o tym, co zachowało się w przestrzeni i co z niej zniknęło. Okazuje się wtedy, że pamięć o danym miejscu wciąż żyje w opowieściach mieszkańców.

Nie chcę tworzyć wyidealizowanego obrazu przeszłości. Mikrohistorie są interesujące, kiedy pokazują trudne doświadczenia i przemiany, które nie wszystkim przyniosły korzyści. Jeśli dzięki temu ktoś lepiej zrozumie miejsce, w którym żyje, i zacznie na nie patrzeć z większą ciekawością, uznam to za sukces.

W książce „Yno kino" pokazujesz, że kultura filmowa w Knurowie to było coś. Jak to się stało, że robotnicze miasto potrafiło wygenerować tak silną potrzebę obcowania ze sztuką?

Robotniczy charakter Knurowa nie wykluczał aspiracji kulturalnych mieszkańców. Praca w górnictwie nie oznaczała rezygnacji z rozrywki, przeżyć estetycznych czy kontaktu ze światem wykraczającym poza najbliższe otoczenie. Już w 1910 roku pierwsze kino we wsi dawało możliwość poznania innych miejsc i historii, które w codziennym życiu pozostawały niedostępne. Było rozrywką, ale też oknem na świat.

Najbardziej zaskakujące odkrycie knurowskie?

Szczególne miejsce zajmuje unikatowa taśma filmowa, na której żołnierz Wehrmachtu utrwalił Knurów z 1941 roku. Odnalazłem ją w archiwum Agentur Karl Höffkes.

Opisujesz historie ludzi stąd, prowadzisz setki rozmów. Jak przełamujesz nieufność i co w tym pomaga?

Rozmówca musi czuć, że traktuję go poważnie i z szacunkiem, a jego historia nie jest dla mnie jedynie materiałem do wykorzystania. Nie przychodzę z gotową tezą. Wolę słuchać i pozwolić mu opowiedzieć własną historię.

Czerwone Osiedle to ważny element historii Knurowa. Czy twoja praca reportersko-historyczna sprawiła, że jest ono teraz mniej przemilczane?

Nad przywróceniem Czerwonemu Osiedlu należnego mu miejsca w pamięci miasta pracuję z Martą Tomczok. Zgromadziliśmy wokół projektu środowisko byłych mieszkańców. Dzięki temu mogliśmy przygotować trzy wystawy oraz nakręcić minidokument z Maciejem Marmolą i Kamilem Niesłonym. Pokazaliśmy go podczas konferencji „Pamięć przemysłu w antropocenie" na Uniwersytecie Śląskim. W grudniu ukaże się nasza książka „Chłopcy i dziewczyny z Mariensztatu. Ballada na cztery place". Na tym nie koniec.

Odnalezienie unikalnych taśm filmowych w Knurowie było wydarzeniem na skalę regionalną. Czy uważasz, że na Śląsku wciąż gdzieś są nieodkryte, prywatne archiwa?

Jestem o tym przekonany. Znaczenie mogą mieć niewielkie zbiory: rodzinne fotografie, amatorskie nagrania, kroniki zakładowe czy materiały po ludziach, którzy przez lata dokumentowali życie swojej okolicy. Problem polega na tym, że właściciele takich zbiorów nie zdają sobie sprawy z ich wartości historycznej. Dlatego ważne jest budowanie świadomości, że takie materiały warto zabezpieczać. Nie każdy musi oddawać rodzinne pamiątki do instytucji. Czasem wystarczy je opisać, zdigitalizować i zadbać o kopie, zanim oryginały ulegną zniszczeniu.

SPACER ŚLADAMI HORSTA BIENKA.

Cztery punkty, które ukształtowały pisarza



Przedwojenne Gleiwitz, pełne historycznych zawirowań i społecznych przemian XX wieku, powraca w opowieści o jednym z najważniejszych pisarzy związanych z miastem. W sobotę, 31 października, Muzeum w Gliwicach zaprasza mieszkańców oraz miłośników lokalnej historii na spacer biograficzno-historyczny zatytułowany „Kwadrat dzieciństwa.Gliwickie lata Horsta Bienka". Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 11.00 i będzie okazją do spojrzenia na miejską przestrzeń oczami artysty, który słynną „tetralogią gliwicką" wystawił swojemu rodzinnemu miastu trwały pomnik literacki.

Horst Bienek był postacią niezwykle wszechstronną – realizował się nie tylko jako uznany pisarz i poeta, ale również reżyser filmowy oraz krytyk literacki. Przede wszystkim pozostaje jednak wnikliwym świadkiem skomplikowanej historii minionego stulecia. Urodzony w przedwojennych Gliwicach twórca wplatał osobiste doświadczenia w literackie dzieła,tworząc sugestywny zapis świata, który bezpowrotnie przeminął. Jego książki do dziś stanowią cenne źródło wiedzy o dawnej tożsamości Gliwic i codziennym życiu mieszkańców w czasach dynamicznych przeobrażeń kulturowych, społecznych i politycznych.

Główną osią nadchodzącego spaceru będzie pojęcie tak zwanego „Kwadratu dzieciństwa" – jak sam Bienek określał kameralną przestrzeń, w której dojrzewała jego młodzieńcza wrażliwość. Ten wyznaczony przez cztery kluczowe punkty obszar obejmuje dom rodzinny przy dzisiejszej ulicy Horsta Bienka, pobliski las będący dla chłopca przestrzenią swobody, lokalną szkołę oraz kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla. To właśnie w tej wyrazistej topografii kształtowała się tożsamość późniejszego artysty.

Uczestnicy wydarzenia, pod przewodnictwem Mateusza Szumilasa, poznają kluczowe fakty z życia twórcy oraz kontekst historyczny dawnych Gliwic. Organizatorzy zadbali również o materiały edukacyjne – każdy z obecnych otrzyma specjalnie przygotowany folder informacyjny zawierający opis trasy, który posłuży jako zachęta do późniejszego, samodzielnego poszukiwania śladów pisarza.

Zbiórkę zaplanowano przed Domem Pamięci Żydów Górnośląskich przy ul. ks. Józefa Poniatowskiego 14. Spacer potrwa około półtorej godziny. Wstęp na wydarzenie jest wolny, jednak ze względu na specyfikę spotkania liczba miejsc pozostaje ograniczona.

mp

NIEZWYKŁY FILM POWRACA PO LATACH.

Tajemnice dawnej gliwickiej huty na ekranie



3 listopada w Stacji Gliwice w Biprohucie odbędzie się pokaz filmu „Duchy Starej Huty" połączony ze spotkaniem z realizatorami produkcji.

Obraz poświęcony kluczowym postaciom dawnej Królewskiej Odlewni Żelaza doczekał się do tej pory zaledwie jednej, plenerowej prezentacji w 2019 roku.

Scenariusz oparty na materiałach źródłowych bierze swój początek od tajemniczych postaci związanych z Cmentarzem Hutniczym i przywołuje tragiczne wydarzenia z historii miasta. Film nakręcono w autentycznych wnętrzach oraz plenerach, z dużą dbałością o odwzorowanie realiów epoki.

Po projekcji zaplanowano rozmowę z twórcami, którzy opowiedzą o kulisach powstawania obrazu oraz wyzwaniach, z jakimi mierzyli się na planie zdjęciowym. Wydarzenie odbywa się w ramach projektu „Historia Gliwic przez pryzmat starych cmentarzy".

Pokaz rozpocznie się o godz. 17.00. Wstęp na wydarzenie jest wolny a zapraszają na nie Przystań Gipsik, Cmentarz Hutniczy w Gliwicach oraz Centrum Kultury Victoria.

mp

DZIEŃ OTWARTY NA STARYM CMENTARZU ŻYDOWSKIM W GLIWICACH.

Pamięć zapisana w kamieniu

1 listopada Stary Cmentarz Żydowski w Gliwicach otworzy swoje bramy dla zwiedzających w godzinach 10.00–18.00.To coroczna okazja do spokojnego spaceru, refleksji oraz poznania dziejów tej zabytkowej nekropolii.

W programie wydarzenia zaplanowano zwiedzanie z przewodnikiem o godz. 11.00 i 15.00, któremu towarzyszyć będzie krótka prelekcja. Osoby preferujące indywidualne zwiedzanie będą mogły skorzystać z bezpłatnych, papierowych przewodników dostępnych na miejscu przez cały dzień. Dodatkowo w ruinach domu przedpogrzebowego udostępnione zostaną dwie wystawy: historyczna oraz artystyczna.

Odwiedzający będą mogli tradycyjnie zapalić na grobach znicz lub położyć kamień. Wstęp na teren cmentarza jest wolny, a dla osób chcących wspomóc prace renowacyjne obiektu wystawiona zostanie specjalna skarbonka.

mp



Nowiny Gliwickie
nr 43 | 28 października 2026
www.nowiny.gliwice.pl

PRAWDZIWA HISTORIA CESARZOWEJ W GLIWICKIEJ BIBLIOTECE.

Sisi bez gorsetu i popkulturowych mitów

Postać cesarzowej Elżbiety, znanej szerzej jako Sisi, od dziesięcioleci budzi emocje i prowokuje do tworzenia kolejnych uproszczonych opowieści. W środę, 4 listopada 2026 roku o godzinie 18.00, w Bibliotece Centralnej przy ulicy Kościuszki 17 w Gliwicach odbędzie się wykład, który pozwoli spojrzeć na tę słynną władczynię z zupełnie nowej, wolnej od stereotypów perspektywy. Spotkanie poprowadzi dr Julia Wollner, która podejmie próbę odmitologizowania wizerunku austriackiej monarchini i przedstawienia jej skomplikowanej biografii.

Wydarzenie wpisuje się w motyw przewodni tegorocznej edycji gliwickich spotkań literackich, jakim jest hasło „pogranicze". W przypadku cesarzowej Elżbiety pojęcie to nabiera wielowymiarowego znaczenia. Jak wykaże prelegentka, całe życie monarchini stanowiło nieustanne balansowanie na granicy – geograficznej, kulturowej oraz psychologicznej. Ucieczką od sztywnego i dusznego gorsetu wiedeńskiego dworu stawały się dla niej ciągłe podróże oraz pasja poznawania europejskiej kultury. Z kolei w realiach XIX-wiecznej arystokracji jej konsekwentna potrzeba ochrony prywatności, wolności i własnego wrażliwego wnętrza była zjawiskiem nieoczywistym, często wywołującym opór otoczenia.

Podczas prelekcji w Gliwicach słuchacze poznają monarchinię ujętą poza utartym schematem wykreowanym przez popkulturę. Dr Julia Wollner w swoim wykładzie stawia na rzetelne zestawienie faktów historycznych z wielobarwnym portretem kobiety z krwi i kości, całkowicie rezygnując z jej idealizowania czy romantycznej mitologizacji.

Główna bohaterka spotkania zostanie zaprezentowana przez wybitną ekspertkę. Dr Julia Wollner jest doktorem filologii włoskiej ze specjalnością w zakresie literaturoznawstwa, a także dziennikarką i redaktorką naczelną magazynu „Lente" – publikacji poświęconej w całości kulturze śródziemnomorskiej. Badaczka od lat popularyzuje wiedzę o Italii w Polsce, a jej szczególną pasją jest antyczny Rzym i odnajdywanie starożytnych śladów we współczesnym świecie. Ponadto angażuje się w sprawy społeczne jako członkini zespołu Fundacji Melancholia, która prowadzi edukację w zakresie wiedzy o depresji i zdrowiu psychicznym.

Spotkanie odbywa się w ramach projektu „Haczyk – gliwickie spotkania literackie".

mp



Cukrowa figura Sisi na wystawie wiedeńskiej Café Demel.

WYJĄTKOWA WYSTAWA FOTOGRAFII W PUNKCIE STYKU.

Od gliwickiej uczelni do nowojorskiego MoMA

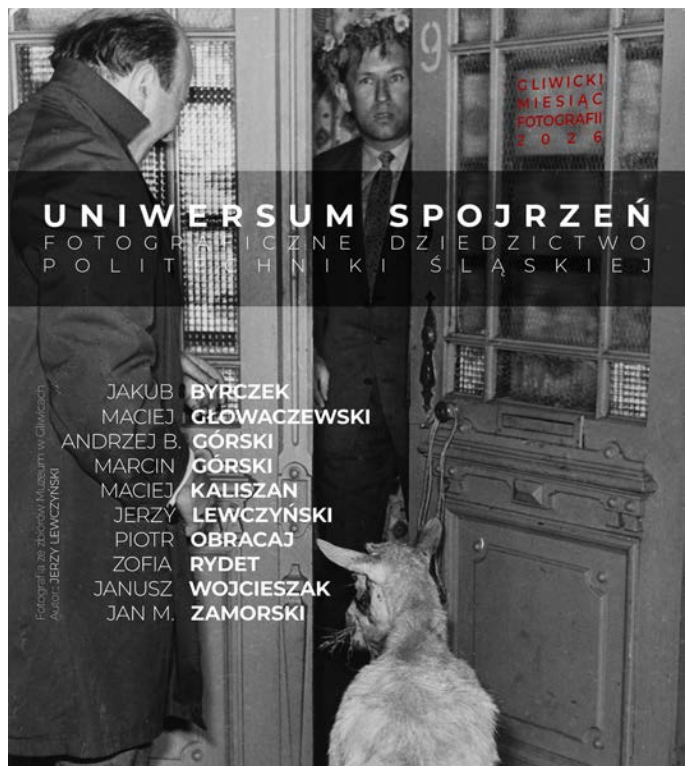
Od lat 50. XX wieku Gliwice stanowią jeden z najważniejszych ośrodków fotografii artystycznej w Polsce.

Sercem, inicjatorem i mecenasem tego ruchu od samego początku pozostaje Politechnika Śląska, udowadniająca, że ścisła myśl techniczna i humanistyczna wrażliwość mogą wspólnie tworzyć przestrzeń dla przełomowych eksperymentów estetycznych. W ramach Gliwickiego Miesiąca Fotografii 2026 w przestrzeni Punkt Styku prezentowana jest ekspozycja „Uniwersum spojrzeń. Fotograficzne dziedzictwo Politechniki Śląskiej", która podsumowuje ten unikalny w skali kraju fenomen.

Trzonem wystawy są archiwalne dzieła wybitnych artystów związanych z gliwicką uczelnią. Wśród nich znajduje się absolwent Politechniki Śląskiej Jerzy Lewczyński – jeden z najważniejszych polskich fotografów XX wieku, twórca koncepcji „archeologii fotografii" oraz autor kultowej „Antologii fotografii polskiej". Niezwykle ważną postacią w historii uczelni była również Zofia Rydet, która od 1963 roku uczyła tam fotografii. Jej monumentalny cykl „Zapis socjologiczny" trafił na Polską Krajową Listę UNESCO, a prace obojga mistrzów prezentowane były w najbardziej prestiżowych muzeach świata, w tym w nowojorskim Museum of Modern Art (MoMA).

Akademicki mecenat stworzył także idealne warunki dla rozwoju studenckiego ruchu artystycznego. To na Politechnice Śląskiej działała Studencka Agencja Fotograficzna, a w latach 70. powstało nowatorskie Studio Prób Fotograficznych i Filmowych ZOOM. Ekspozycja przypomina również twórczość i działalność innych cenionych postaci tego środowiska, m. in. prof. Jakuba Byrczka, Janusza Wojcieszaka, Macieja Głowaczewskiego, prof. Piotra Obracaja, Macieja Kaliszana czy prof. Marcina Górskiego, który przez lata współtworzył Stowarzyszenie Gliwicki Dom Fotografii.

Wystawa „Uniwersum spojrzeń" wyraźnie akcentuje, że fotograficzne tradycje gliwickiej uczelni stanowią wciąż żywe dziedzictwo, kształtujące nowe pokolenia



twórców. Wielkowymiarowe prace można oglądać do 22 listopada w Punkcie Styku – przestrzeni łączącej Politechnikę Śląską z tkanką miejską przy ul. M. Strzody 2.

mp

WYSTAWA PRAC ZDZISŁAWA LACHURA W DPŻG

Malarstwo Zagłady

W środę, 28 października 2026 roku, o godzinie 17.00 w Domu Pamięci Żydów Górnośląskich w Gliwicach odbędzie się wernisaż wyjątkowej wystawy czasowej zatytułowanej „Zdzisław Lachur – malarstwo”.



Ekspozycja prezentuje starannie dobrany wybór dzieł wybitnego polskiego malarza i grafika, które trafiły do zbiorów Muzeum w Gliwicach jako cenny dar od niemieckiej Fundacji Jürgena Dawo. Wydarzenie to stanie się niepowtarzalną okazją do obcowania ze sztuką będącą bezkompromisowym, emocjonalnym świadectwem wojennych tragedii, ludzkiego cierpienia oraz zagłady społeczności żydowskiej.

Na gliwickiej ekspozycji zaprezentowanych zostanie blisko dwadzieścia prac artysty, dla którego centralnym motywem twórczości stała się pamięć o II wojnie światowej. Szczególne miejsce w jego dorobku zajmuje tragedia narodu żydowskiego, ukazana nie przez pryzmat chłodnej dokumentacji, lecz skrajnie osobistych, przeżytych wspomnień.Zwiedzający będą mogli zobaczyć m.in. tak przejmujące obrazy jak „Niepojęte”, „Śmierć rodziców” czy „Dzieci w getcie”. Dzieła te charakteryzują się niezwykłą siłą ekspresji, dynamiczną linią oraz intensywną paletą barwną, co dodatkowo potęguje ich ładunek emocjonalny. Poza samymi płótnami na wystawie wyeksponowany zostanie również dyplom medalu przyznanego malarzowi przez jerozolimski Instytut Yad Vashem – dowód międzynarodowego uznania dla jego artystycznego posłannictwa.

Postać Zdzisława Lachura łączy w sobie zaskakujące i niezwykle różnorodne wątki polskiej historii sztuki. Urodzony 14 lipca 1920 roku w Zagórzu (dzisiejszej dzielnicy Sosnowca), dorastał na wielokulturowym pograniczu w Zagłębiu Dąbrowskim. Kluczowym i najbardziej traumatycznym doświadczeniem jego młodości była obserwacja zagłady getta w pobliskim Będzinie – wydarzenie to na zawsze ukształtowało jego wrażliwość i wyznaczyło główny nurt późniejszej pracy twórczej. Po zakończeniu wojny, w latach 1945–1950, Lachur studiował malarstwo i grafikę na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem prof. Eugeniusza Eibischa. Co niezwykle ciekawe, w 1947 roku był jednym z współtwórców Eksperymentalnego Studia Filmów Rysunkowych w Katowicach, które dało początek słynnej polskiej wytwórni filmów animowanych w Bielsku-Białej.

Przełomem w jego karierze malarskiej okazał się udział w słynnej Wystawie Młodej Plastyki w warszawskim Arsenale w 1955 roku, gdzie zaprezentował płótna poświęcone tematyce okupacyjnej i żydowskiej. Z czasem fundamentem jego dorobku stał się monumentalny cykl „Getto”. Lachur utrwalał w nim nie tylko sceny przemocy, strachu i śmierci, ale również piękno utraconego świata – żydowskie święta, obrzędy, religię i codzienne życie społeczności, która w wyniku wojny przestała istnieć. Artysta wypracował unikalny język wizualny, a w późniejszych latach stworzył autorską,charakterystyczną technikę malarską określaną jako „stara ikona”. Za swoją twórczość w 1961 roku otrzymał Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki, a w 1979 roku został uhonorowany medalem Instytutu Yad Vashem.

Prace Zdzisława Lachura, który zmarł 29 grudnia 2007 roku w Warszawie, znajdują się obecnie w najważniejszych instytucjach wystawienniczych na świecie, w tym w zbiorach Yad Vashem w Jerozolimie, Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Wstęp na wydarzenie jest wolny, liczba miejsc jest ograniczona.

mp

FINAŁOWE KONCERTY FESTIWALU ORGANOWEGO W GLIWICACH.

Od filmowej muzyki z „Draculi” po dzieła Bacha

Do końca dobiega XXXII Międzynarodowy Festiwal Organowy im. Wojciecha Różaka w Gliwicach. Przed melomanami ostatnie dwa wydarzenia tegorocznej edycji, podczas których gliwicka publiczność usłyszy urozmaicony repertuar – od klasycznych arcydzieł po utwory znane z wielkiego ekranu.



Pierwszy z nadchodzących koncertów odbędzie się w środę, 28 października, o godz. 18.00 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Gliwicach. Tego wieczoru brzmienie organów połączy się z ekspresją szkolnej orkiestry, która zagra pod dyrekcją Ignacego Siarkowskiego. Przy pozytywie organowym zasiądzie Daniel Strządała. W programie wydarzenia znalazły się m.in. dwa koncerty organowe Georga Friedricha Haendla oraz znana suita z filmu „Dracula” w kompozycji Wojciecha Kilara.

Wielki finał festiwalowych zmagań zaplanowano na sobotę, 31 października, o godz. 19.00 w kościele pw. Chrystusa Króla. Wieczór zwieńczy występ Władysława Szymańskiego. W zabytkowej przestrzeni gliwickiej świątyni zabrzmią kompozycje takich mistrzów jak Johann Sebastian Bach, Mieczysław Surzyński oraz Franz Liszt.

Wstęp na oba finałowe koncerty XXXII Międzynarodowego Festiwalu Organowego im. Wojciecha Różaka jest bezpłatny.

mp